

Intencjonalizm, wyrafinowany tekstualizm i nowa teoretyczna koncepcja normy prawnej

Intentionalism, Refined Textualism and Theoretical Concept of Legal Norm

The author tries to indicate weak points of the derivational concept of the legal norm (especially when separated from the derivational concept of legal text interpretation). The author tries to formulate the concept of the legal norm that considers the fact that lawyers extract norms from the text and shape them in a certain scope. The author uses intentionalism as a theoretical perspective. Therefore, and considering that this new concept of legal norm appeared in writings (as part of "refined textualism" theoretical project), subjected elaboration of above issues include a comparison of this new idea with the intentionalism.

Sławomir Piekarczyk

*doktor nauk prawnych
Uniwersytet Śląski w Katowicach*

ORCID – 0000-0002-9478-4904

e-mail: slawomir.piekarczyk@op.pl

Słowa kluczowe:
intencjonalizm, norma prawna,
wyrafinowany tekstualizm, interpretacja

Key words:
intentionalism, legal norm,
refined textualism, interpretation

<https://doi.org/10.36128/priv.vi38.287>

1. Wprowadzenie

Pojęcie normy prawnej ma ugruntowaną pozycję w siatce pojęciowej polskiego prawoznawstwa. Po dziś dzień nic nie straciło na aktualności sformułowane trzy dekadę temu spostrzeżenie Józefa Nowackiego, że „bardziej lub mniej świadomie całą istniejącą tu problematykę teoretyczną wiąże się z normą prawną, że wszystko, co w nauce istotne, przypisywane jest normie. Ona stanowi przedmiot analiz, charakterystyk, rozważań o jej strukturze i znaczeniu, o jej obowiązywaniu, z niej są wyprowadzane różnorakie następstwa, wnioski itd., a nawet i samo prawo bywa definiowane jako zbiór bądź całokształt owych

norm prawnych”¹. Choć Nowacki ostatecznie odniósł się krytycznie do rozróżnienia pojęć przepisu i normy prawnej, polskie piśmiennictwo zaaprobowало dystynkcję między nimi, a co za tym idzie, celowość utrzymania konstruktów teoretycznych, jakim jest „norma prawna”.

Uznawana za dominującą w polskim prawoznawstwie koncepcja normy prawnej, odróżniająca ją wyraźnie od przepisu prawa, sformułowana została przez Zygmunta Ziemińskiego w 1960 roku i nadal stanowi fundamentalne założenie derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. W tym ujęciu przepis prawny jest jednostką redakcyjną tekstu prawnego, będącą zdaniem w sensie gramatycznym, a norma prawna to norma postępowania (czyli wyrażenie, które w sposób jednoznaczny albo – w słabszej wersji – dostatecznie jednoznaczny nakazuje bądź zakazuje określone zachowanie się w określonych okolicznościach określonemu podmiotowi) ustanowiona (lub uznana) przez kompetentny organ władzy publicznej, wysłowiona w tekście prawnym lub z niego wywnioskowana².

Wskazana koncepcja normy prawnej nie jest oczywiście pozbawiona wad. Niedoskonałość jest zresztą atrybutem wszelkich konstrukcji będących dziełem człowieka, a koncepcje idealne istnieją tylko o tyle, o ile wierzyć w platoński świat form – prawdziwych bytów. W niniejszym opracowaniu stawiam sobie za cel wskazanie niektórych w moim przekonaniu bardzo istotnych mankamentów, których doniosłość powoduje, iż koncepcja normy prawnej proponowana przez szkołę poznańsko-szczecińską, gdy oddzielić ją od samej derywacyjnej koncepcji wykładni (a rozróżnienia takie jak „przepis prawny” – „norma prawna”, „tekst prawny” – „prawo”, „źródła prawa” – „prawo” są przecież zagadnieniem dyskutowanym w Polsce i na świecie niezależnie od koncepcji derywacyjnej), pomimo jej idealizującego charakteru, powinna zostać zastąpiona przez taką, która bardziej adekwatnie oddawać może kształt przedmiotowego konstruktów teoretycznych.

Andrzej Grabowski, mając świadomość niedoskonałości dominującej koncepcji normy prawnej, zauważa, że „Podstawowy problem leży w tym, że krytycy poznańskiej koncepcji normy nie przedstawiają

-
- 1 Józef Nowacki, *Przepis prawny a norma prawna* (Katowice: Uniwersytet Śląski, 1988), 14 i n.
 - 2 Zob. m.in. Zygmunt Ziemiński, „Przepis prawny a norma prawna” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, z. 1 (1960): 105 i n.; Maciej Zieliński, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki* (Warszawa: Lexis Nexis, 2012), 13 i n.; Beata Kanarek, Maciej Zieliński, „Porządkująca faza wykładni prawa” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, z. 3 (2001): 1 i n.

koncepcji alternatywnych³. Tezy niniejszego opracowania w swym pierwotnym kształcie zostały przedstawione na seminarium Katedry Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Śląskiego. Celem mojego referatu było przeprowadzenie krytyki niektórych elementów koncepcji poznańskiej i sformułowanie alternatywnej propozycji, która dotyczyłaby konstrukcji pozwalającej rozwiązać przynajmniej niektóre wątpliwości (ze świadomością ryzyka, iż propozycja ta zrodzić może wątpliwości kolejne). W najnowszym piśmiennictwie krytyczne spojrzenie na konstrukt, jakim jest norma prawna, zaprezentował Marcin Matczak w monografii *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*⁴. Ponieważ wiedziałem, że Marcin Matczak podjął tożsamą problematykę, zdecydowałem się nie oddawać swojego tekstu do publikacji, natomiast już po ukazaniu się jego monografii postanowiłem skonfrontować niektóre zaproponowane w moim referacie wątki z jego tezami. Takie przedsięwzięcie badawcze uznałem za interesujące również ze względu na (przynajmniej *prima facie*) zasadniczą odmienną podejść co do postrzegania prawa oraz interpretacji tekstu prawnego.

Z konieczności, niektóre zagadnienia związane z konstruktem normy prawnej pozostaną poza obszarem analiz. W poniższych rozważaniach nie poruszam w szczególności kwestii „przyczyny celowej” wyodrębnienia pojęcia normy prawnej tak w zaproponowanym przeze mnie kształcie, jak w ogólności, choć w pełni zgadzam się ze Sławomir Tkaczem, że „Wprowadzenie do dyskursu pojęcia »norma prawna« (...) będzie przydatne wtedy, gdy przyjmujemy, że nie jest możliwe wyłącznie w oparciu o tekst prawny ustalenie mocy obowiązującej prawa, rozumianego w kategoriach obowiązujących norm prawnych”⁵. Nie będzie przedmiotem rozważań również zagadnienie struktury syntaktycznej normy prawnej⁶. Ponadto, analizę ograniczam tylko

- 3 Andrzej Grabowski, „Postpozytywizm na tropie Świętego Graala? Odpowiedź na krytykę Tomasza Pietrzykowskiego” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 1 (2010): 86, przyp. 37.
- 4 M. Matczak, *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019).
- 5 Sławomir Tkacz, *O zintegrowanej koncepcji zasad prawa w polskim prawoznawstwie (od dogmatyki do teorii)* (Toruń: Adam Marszałek, 2014), 275.
- 6 Nadmienić jednak warto, że M. Matczak, dostrzegając podobieństwa derywacyjnej koncepcji wykładni M. Zielińskiego z koncepcją makrostruktur T. A. van Dijka, zwraca uwagę na paralele dotyczące struktury efektu interpretacji. W odniesieniu do normy prawnej jest to adresat, okoliczności oraz działanie, które adresat ma podjąć, a jeśli chodzi o makrostrukturę, jej elementami są podmiot działający, recypient działania i okoliczności tego działania. Struktury te mają odpowiadać

do tych norm prawnych, które mają swoją podstawę w tekstach aktów prawotwórczych, nie obejmując nimi zasad nieposiadających takiego zakotwiczenia.

2. Intencjonalizm a wyrafinowany tekstualizm

Koncepcja normy prawnej, która zostanie zaproponowana w niniejszym opracowaniu, w znacznej mierze wykorzystuje podejście intencjonalistyczne do zagadnienia wykładni tekstu prawnego (a owo zagadnienie w wielu miejscach wiąże się istotnie z konstruktem, jakim jest norma prawna)⁷. Uwzględnione w nim tezy Matczaka wpisują się w szerszy teoretycznoprawny projekt wyrafinowanego tekstualizmu, sformułowany przez autora *Imperium*, toteż celowe jest skonfrontowanie relewantnych przedmiotowo, istotnych kwestii związanych z tymi dwoma podejściami. Zaznaczyć należy, że owa konfrontacja podejść jest uzasadniona, pomimo że Matczak w sposób kompleksowy argumentuje na rzecz swoich propozycji teoretycznoprawnych. Jego twierdzenia bowiem, choć – co wprost wyraża – mają stanowić polemikę m.in. z tezami Zygmunta Tabora⁸ (zaprezentowanymi przede wszystkim w monografii *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*⁹), zdają się w znacznej mierze pomijać ustalenia poczynione przez adwersarza. Zresztą, sam autor *Imperium* słusznie wskazuje, że cel, jakim jest potrzeba rozwiązywania zadań praktycznych (stojących przed uczestnikami danej praktyki społecznej), wymaga, by teoria swobodnie czerpała „z dotychczasowego dorobku dyscypliny, w której jest tworzona, a kryterium doboru elementów składowych teorii nie powinna być ich przynależność do takiej lub innej szkoły myślenia, ale raczej adekwatność w stosunku do opisywanej praktyki”¹⁰.

Już we wprowadzeniu metodologicznym, w którym Matczak prezentuje presupozycje pojawiające się w filozofii prawa, ujmując je w trzy dychotomie, uwagę zwraca przyjęcie przez niego, że jeden ze wskazanych elementów dychotomii ma w tradycji teoretycznoprawnej pozycję dominującą względem drugiego elementu, uznanego wszakże przez Matczaka za bardziej

obrazowi sytuacji, które znamy ze świata rzeczywistego. Zob. Matczak, *Imperium*, 141 i n.

7 Podkreślenia wymaga, że pomimo przyjmowania podejścia intencjonalistycznego do zagadnienia wykładni tekstów aktów prawotwórczych, nie dezawuuje przy tym innych możliwych podejść. Wierzę, że proponowana koncepcja normy prawnej okaże się adekwatna, również przy przyjęciu odmiennych założeń teoretycznoprawnych.

8 Matczak, *Imperium*, 41, przyp. 1.

9 Zygmunt Tabora, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy* (Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2013).

10 Matczak, *Imperium*, 14.

adekwatny¹¹. Pierwsza z dychotomii dotyczy takich konstruktów jak „język jako struktura” (*langue*) oraz „język jako użycie” (zdarzenie; *parole*). W ujęciu strukturalistycznym język jest ponadczasową strukturą, zestawem reguł i relacji między elementami językowymi i może być analizowany akontekstowo¹². Natomiast w drugim z ujęć język jest czasowo–przestrzennym aktem, zdarzeniem, które należy rozpatrywać kontekstowo¹³. Dychotomia ta, zdaniem Matczaka, odzwierciedla w badaniach językowych różnicę między podejściem semantycznym a pragmatycznym¹⁴.

Autor, mówiąc najogólniej, zarzuca części rozważań o prawie podejście strukturalistyczne do języka. Jego zdaniem bardziej adekwatne jest ostrzeżenie języka jako *parole*, gdyż język używany i odbierany jest zawsze przez kogoś w określonym kontekście. Zarzut ten nie znajduje jednak oparcia w podejściu intencjonalistycznym¹⁵, jak również w dorobku wielu polskich autorów ogłaszających swoje prace w drugiej połowie XX wieku¹⁶. Jeśli chodzi o sam kontekst, Zygmunt Tobor w wielu miejscach swojego opracowania wskazuje na jego istotną rolę dla rozumienia tekstu aktu prawotwórczego. Jak pisze, „Jeśli w samym tekście przepisu brakuje wystarczających informacji dla podjęcia rozstrzygnięcia, to szeroko rozumiany kontekst staje się podstawą wnioskowań co do intencji prawodawcy, którą wszyscy interpretatorzy, mimo dzielących ich różnic, traktują jako centralny punkt interpretacji tekstów prawnych”¹⁷; zaś w innym miejscu dodaje, że różnice poszczególnych podejść

11 Ibidem, 17.

12 Ibidem, 17 i n.

13 Ibidem, 18.

14 Ibidem, 18.

15 Zob. np. dotyczące roli kontekstu rozważania Agnieszki Bielskiej-Brodziak, Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa (Warszawa: Wolters Kluwer, 2017), 69 i n.

16 Choć ścisła rekonstrukcja rzeczywistych poglądów polskich teoretyków prawa wymagałaby oczywiście osobnych analiz (sam M. Matczak wskazuje, że poza wymienionymi przez niego koncepcjami preferującymi podejście strukturalistyczne „W przypadku innych koncepcji filozoficzno-prawnych rozstrzygnięcie, czy faworyzują one rozwiązanie oparte na strukturze, czy oparte na zdarzeniu, przysparza więcej trudności”, Matczak, *Imperium*, 22), przywołać tu można choćby pracę Jerzego Wróblewskiego, „Pragmatyczna jasność prawa” *Państwo i Prawo*, nr 4 (1988): 3-13, czy też rozwiniętą koncepcję źródeł prawa Zygmunta Ziemińskiego omówioną np. w opracowaniu *Problemy podstawowe prawoznawstwa* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980), 215 i n.

17 Tobor, *W poszukiwaniu*, 41.

do zagadnienia interpretacji dotyczą elementów tego kontekstu¹⁸. Kontekst rozumiany jest szeroko, obejmuje bowiem poza samym tekstem również inne – pozatekstowe – dowody wskazujące na intencję prawodawcy. Uwzględnia ponadto wkład interpretatorów, ujmując cechę „jasności” przepisu jako przypisywaną pewnym zwrotom ze względu na ich status w dyskursie – „Zwrot jest jasny, jeśli jest jednolicie rozumiany”¹⁹. Wydaje się więc zasadną konkluzja, że jeśli chodzi o pierwszą dychotomię, nie ma zasadniczych różnic między dwoma porównywanymi podejściami – oba mają charakter pragmatyczny.

Kolejną presupozycję Marcin Matczak ujmuje w postaci dychotomii „internalizm semantyczny” – „eksternalizm semantyczny”. Pierwszy z elementów sprowadza autor do koncepcji zakładającej, że „czynnikami konstytuującym znaczenie są wewnętrzne procesy mentalne, w szczególności wiedza i intencja użytkownika języka”; innymi słowy, „umysł autora i idee obecne w jego głowie”²⁰. Faworyzowany przez autora eksternalizm semantyczny łączy z kolei znaczenie z naturą rzeczywistości, do której język się odnosi. Jak pisze autor o owym podejściu: „zgodnie z tą teorią znaczenie nie jest obecnym w umyśle użytkownika języka zbiorem kryteriów czy opisów, którym miałyby odpowiadać elementy rzeczywistości pozajęzykowej (desygnaty). Desygnaty są słowom niejako przypisane przez wcześniejsze użycia tych słów, a odniesienie ma charakter bezpośredni. Żaden użytkownik danej nazwy nie ma swobody w przypisywaniu znaczeń słowom, ale użycia przez niego słowa automatycznie wskazuje w rzeczywistości pozajęzykowej jej element przypisany danej nazwie przez historię jej użyc. Nie ma tu miejsca na żaden proces »kwalifikacji« rzeczywistości pozajęzykowej jako »podpadającej« lub »niepodpadającej« pod użytą nazwę. O odniesieniu nazwy nie decyduje mówiący, ale utrwalone w danej społeczności powiązanie między nazwą a tą rzeczywistością”²¹.

Zarzuty autora dotyczą więc określania interpretacji jako ustalania intencji wypowiadającego słowa. Oznaczać to ma jednak – kojarzoną przede wszystkim z H. P. Gricem – konieczność analizowania jego stanów mentalnych. W istocie z takim rozumieniem „interpretacji” nie sposób się zgodzić, co zresztą zostało przez Matczaka przekonująco i kompleksowo uzasadnione na kartach jego monografii. Jednakże teoria prawa na świecie i w Polsce wypracowała odmienne podejście do zagadnienia intencji prawodawcy. Jak podkreślał wielokrotnie Tobor w swoim opracowaniu monograficznym – intencja nie ma charakteru psychologicznego, a ujmowana jest instytucjonalnie

18 Ibidem, 88, 234; autor poświęca sposobom ustalania intencji prawodawcy, a więc branemu pod uwagę kontekstowi, cały VI rozdział swojej rozprawy.

19 Ibidem, 26.

20 Matczak, *Imperium*, 24.

21 Ibidem, 28 i n.

i faktycznie²². Jak wyjaśniał, „Jedyną faktyczną intencją jest ta, która różnym podmiotom, w tym i prawodawcy, jest przypisywana. Intencja faktyczna to intencja instytucjonalna. Inne rozumienie faktyczności, związane z jakimiś przeżyciami psychicznymi, jest irrelevantne z prawnego punktu widzenia. To może dziwnie zabrzmieć, ale intencjonalizm nie ma nic wspólnego z psychologią. Faktyczność intencji polega na tym, że jest oparta na faktach. Jest ona konstruktem, gdyż wynika z różnych śladów pozostawionych przez prawodawcę. Interpretacja to w istocie proces uprawdopodobnienia intencji prawodawcy. Te różne ślady pozostawione przez prawodawcę są przyczyną powstawania sytuacji interpretacyjnych, czyli powstawania wątpliwości co do jego intencji. W tym miejscu proces odkrywania się kończy i interpretator musi dokonać wyboru. Spory interpretacyjne to spory dotyczące wagi poszczególnych śladów pozostawionych przez prawodawcę²³. Tak więc – posługując się preferowaną przez autora *Imperium* terminologią – nastąpiła zmiana odniesienia²⁴ pojęcia intencji prawodawcy.

Zwrócić należy zatem uwagę, że podejścia obu autorów są tylko *prima facie* zasadniczo odmienne względem siebie. Matczak w dalszej części swojej pracy wskazuje, że rzeczywiście autorzy projektu aktu prawotwórczego, mający intencję lokucyjną, by użyć słów i zdań z określonym znaczeniem (sensem i odniesieniem)²⁵, dobierają tylko słowa mające już swoje znaczenie wynikające z ich historycznych wielokrotnych ugruntowań (historyczna sekwencja użyć języka – lineaż²⁶) i korzystają z publicznych artefaktów,

22 Por. np. Tobor, *W poszukiwaniu*, 56, 64, 106. Zapatrywanie to dobitnie oddaje to następujący *passus*: „Jak łatwo zauważyć, powyższe zarzuty oparte są na pewnym rozumieniu intencji prawodawcy, które można określić jako psychologiczne. Intencja ta bywa określana jako subiektywna czy realna. Ma to być prawdziwa intencja prawodawcy z czasu, kiedy akt prawny był ustanawiany. Jest ona fizyczno–biologiczno–psychologiczno–historycznym faktem. Jako taka powinna stanowić przedmiot zainteresowania psychologów z całym ich instrumentarium badawczym. W literaturze często spotkać można poglądy, zgodnie z którymi dopóki będziemy poszukiwać w procesie legislacyjnym czegoś podobnego do przeżyć psychicznych jednostek, dopóty o żadnej intencji mowy być nie może. Próby ujmowania intencji prawodawcy na kształt intencji jednostek uważa się za błąd. Ustalenie intencji prawodawcy (podobnie jak jakiegokolwiek intencji) wcale nie wymaga «wejścia do umysłu» faktycznego prawodawcy”, *ibidem*, 84.

23 *Ibidem*, 227.

24 Por. Matczak, *Imperium*, 336 i n.

25 *Ibidem*, np. 74.

26 *Ibidem*, 97 i n.

nie nadając im znaczenia. Jak wskazuje „Proces tworzenia prawa jest więc procesem wyboru słów i zdań, które składają się na prawo, wyborem dokonywanym z dobrodziejstwem inwentarza, czyli z zaakceptowaniem historii użycia tych słów i zdań”²⁷. Prawodawca-suweren natomiast posługuje się tak dobranymi słowami w ten sposób, że nadaje im moc prawną (jego intencję redukuje autor do intencji minimalnej, illokucyjnej – czyli intencji uznania za prawo tekstu przedstawionego prawodawcy do akceptacji)²⁸. W tym zakresie być może bardziej przemawiałaby do autora *Imperium* alternatywna terminologia, którą za Richardem Ekinsem posługuje się Z. Tobor dla określenia pojęcia interpretacji – w tym ujęciu jest to „dążenie do zrozumienia wyborów dokonanych przez prawodawcę”²⁹, czyli jaki był cel w doborze takich, a nie innych sformułowań przez aktywnych członków legislatury³⁰. W końcu warto zauważyć, że także od strony praktycznej trudno dopatrzeć się różnic w porównywanych koncepcjach. Obie postulują odejście od wyróżniania osobnych rodzajów wykładni i ustalania preferencji między nimi³¹ oraz badanie historii legislacji (co w ujęciu Matczaka odbywać się ma w ramach identyfikacji właściwego lineażu³²). Bardzo podobnie odnoszą się również do roli słowników w interpretacji³³; a także na swój sposób postrzegają możliwość

27 Ibidem, 91.

28 Ibidem, 77 i n.

29 Tobor, *W poszukiwaniu*, 20.

30 Z. Tobor rolę aktywnych członków różnych grup, pomimo braku konieczności podzielenia przez każdego z nich określonej intencji, upatruje w przypisywaniu podjętej przez nich decyzji całej grupie. Jak pisze „Precyzyjnie można powiedzieć, że bez względu na intencję poszczególnych członków, podjęta decyzja przypisywana jest całej grupie. I twierdzenie to można odnieść do wielu różnych grup, nie tylko do legislatury. Na przykład orzeczenie sądu przypisywane jest całemu składowi, mimo zgłoszonych zdań odrębnych. Nie widzę przeszkód aby operować w dyskursie tak rozumianym pojęciem intencji prawodawcy”, ibidem, 52.

31 Zob. ibidem, 122 i n.; Agnieszka Bielska–Brodziak, „O rodzajach argumentów interpretacyjnych”, [w:] *Dyskrecjonalność w prawie*, red. Wiesław Staśkiewicz, Tomasz Stawecki (Warszawa: Lexis Nexis, 2010), 335; Matczak, *Imperium*, 288 i n.

32 Matczak, *Imperium*, 276 i n. Jak pisze autor „Identyfikacja właściwego lineażu wymaga najpierw przeanalizowania, jak danego wyrażenia użył prawodawca”, ibidem, 277. W intencjonalizmie podejście takie również jest zakładane, przy czym odbywa się ono w ramach tak zwanego ustalania intencji prawodawcy.

33 „(...) eksternalizm semantyczny propaguje antykryterialne podejście do języka. Uznaje definicje formułowane w słownikach za zestawy

zastosowania tekstu prawnego do przypadków, które prawodawcy nie mogły być znane (w ujęciu Matczaka jest to dynamiczna koncepcja wykładni³⁴, z kolei Tobor upatruje związków intencji prawodawcy z intensją, rozumianą jako suma właściwości, przez które desygnat danego słowa lub wyrażenia jest określany³⁵).

Ostatnią presupozycję określił Matczak przez dychotomię elementów „mowa (oralność)” – „tekst (pisemność)”, ujętych jako modele języka. Zarzut, który sformułował on przeciwko „tradycyjnemu w filozofii prawa podejściu do języka prawnego” dotyczył tego, że choć prawo opiera się na piśmie, podejście to bazuje na modelu charakterystycznym dla analizy mowy³⁶. Zasadniczych różnic w strukturach komunikacji pisemnej i komunikacji ustnej upatruje w tym, że komunikacja pisemna w odróżnieniu od ustnej ma charakter diachroniczny oraz dyskursywny.

Cecha diachroniczności odnosi się do odrębności czasowej i przestrzennej nadania oraz odbioru komunikatu, przez co zmienia się kontekst, w jakim znajdują się nadawca i odbiorca tego samego tekstu³⁷. Choć rzecz

kryteriów przydatne w wyobrażaniu sobie typowych kontekstów, w których używa się definiowanych słów. Argumentuje jednak, że definicje nie mogą całkowicie przesłonić tych kontekstów”, *ibidem*, 276; „W naszym przekonaniu rację mają zarówno autorzy, dla których słowniki to nieszkodliwa metoda potwierdzania własnych intuicji językowych, jak również i ci, którzy bezkrytyczne odwoływanie się do słowników uważają za szkodliwe. Rację mają ci, dla których słowniki to ostatnia możliwość zakłopotanego sędziego, jak i ci, którzy uważają słowniki za dobry punkt wyjścia każdej interpretacji. Słownik jest narzędziem i jak każde narzędzie powinien być odpowiednio używany. Próby oparcia za wszelką cenę decyzji interpretacyjnej na słownikach prowadzą do trudno akceptowalnych rezultatów”, Agnieszka Bielska–Brodziak, Zygmunt Tobor, „Słowniki a interpretacja tekstów prawnych” *Państwo i Prawo*, nr 5 (2007): 33.

34 Matczak, *Imperium*, 294 i n.

35 Tobor, *W poszukiwaniu*, 56.

36 Matczak, *Imperium*, 30.

37 „Kontekstem tym jest kontekst zewnętrzny, a więc otaczający ich (nadawcę i odbiorcę, S.P.) świat, a także kontekst mentalny, a więc stan wiedzy o świecie posiadanej przez nadawcę i odbiorcę. Zmiana ta może powodować odmienności w rozumieniu tekstu, który cechuje wrażliwość kontekstowa. W szczególności może powstać wątpliwość, czy ze względu na zmianę w świecie lub zmianę w zakresie naszej wiedzy o świecie nie zmienił się sposób, w jaki tekst odnosi się do świata”, *ibidem*, 31.

częściowo została skomentowana przy okazji omawiania pierwszej z dychotomi, a zostanie jeszcze rozwinięta w jednej z dalszych części rozważań, w tym miejscu zauważyć należy, że w podejściu intencjonalistycznym założenie diachroniczności, a co za tym idzie kontekst towarzyszący aktywności interpretera, nie tylko nie są bagatelizowane, ale wręcz zakładane. Wystarczy wskazać tu na odwoływanie się do takich pojęć jak intencja aplikacyjna (oraz jej związek z wspomnianą wyżej intensją)³⁸ oraz sytuacyjność wykładni tekstu prawnego.

Podobnie rzecz się ma z drugą wskazaną przez autora *Imperium* cechą komunikacji pisemnej – jej dyskursywnością. Jak pisze, rozumie się ją „jako formułowanie złożonych komunikatów, na które składają się komunikaty prostsze. Dyskursywność to także możliwość analizowania tych komunikatów dzięki porównywaniu ich ze sobą, a także możliwość tworzenia tekstu przez wiele osób oraz dodawanie lub odejmowanie komunikatów w stosunku do pierwotnego kształtu tekstu”³⁹. W odniesieniu do zarzutu nieuwzględniania tej cechy przez teoretyków prawa można wskazać, że praktyka prawnicza niejednokrotnie posługuje się takimi narzędziami interpretacyjnymi jak argument ze zmian w przepisach prawa, a dla intencjonalistów tego typu narzędzie stanowi jeden ze sposobów ustalania intencji prawodawcy (zmiany w przepisach są dowodami na ową intencję). Jeżeli rozumiemy intencję prawodawcy w sposób instytucjonalny oraz faktyczny, problem adyskursywności nie występuje.

Konkludując tę część rozważań stwierdzić należy, że przedstawiona przez Matczaka teoria operuje założeniami, które w znacznej mierze tylko pozornie mają charakter antagonistyczny względem założeń intencjonalizmu, gdzie intencja rozumiana jest w sposób instytucjonalny, choć zapewne pozostają adekwatne względem takiej wersji intencjonalizmu, w której konstrukt ten byłby pojmowany psychologicznie. W nauce operuje się różnymi pojęciami i ostateczne wnioski często uzależniane są od tego, jak poszczególne pojęcia rozumiemy. Oczywiście, zwłaszcza w naukach społecznych, żadna teoria naukowa nie jest raz na zawsze dana i z powodzeniem może być rozwinięta albo zastąpiona przez koncepcję bardziej adekwatną. Porównane wyżej tezy nie stanowią żadnego wyjątku w tym zakresie. Jednak w moim przekonaniu są one raczej względem siebie komplementarne, a nie konkurencyjne, jak – chyba nieco na wyrost – deklaruje w swojej pracy Matczak.

Poniżej zaproponuję nową koncepcję normy prawnej, reprezentującą zarówno perspektywę intencjonalistyczną, jak i uwzględniającą twierdzenia autora *Imperium*. Z tej jednak racji, że – jak już zaznaczono – koncepcja ta oryginalnie została skonstruowana niezależnie od koncepcji Matczaka,

38 Por. Tobor, *W poszukiwaniu*, 56 i n., 66 i n., 76 i n., 80 i n., 144 i n., 269.

39 Matczak, *Imperium*, 31.

niezmienione pozostanie rozłożenie akcentów oraz ujęcie problemów, na które pierwotnie kładłem nacisk. Wydaje się, że ten sposób postępowania jest uzasadniony, gdyż nie tylko pozwoli na ukazanie odmiennej perspektywy badawczej, lecz umożliwi zwrócenie uwagi na inne wątpliwości niż te, które wynikają z koncepcji zaproponowanej przez Matczaka.

3. Norma prawna zakodowana w tekście a problem rozbieżności w orzecznictwie

Nie jest zapewne twierdzeniem oryginalnym, że prawo, które pochodzi od podmiotu określanego jako „prawodawca”, często współkształtowane jest przez przedstawicieli doktryny i praktyki w dyskursie prawniczym⁴⁰. Posługując się terminologią zaproponowaną przez Sławomirę Wrótkowską, wyróżnić można bezpośrednio rezultaty aktu stanowienia, jakimi są akty prawotwórcze czy też – na niższym poziomie – ich jednostki redakcyjne (te byty w ujęciu aktorki odpowiadać mają pojęciu źródeł prawa), a także pośrednie

40 Pojęciem dyskursu posługuję się odmiennie niż M. Matczak. Konsekwentnie rozumiem je jako pewną praktykę komunikacyjną o zinstytucjonalizowanym charakterze, która w prawniczym kontekście (o który chodzi, ilekroć pojęcie to użyte jest w opracowaniu) – posługując się sformułowaniem Franciszka Longchamps de Brier [Z *problemów poznania prawa* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1968), 38] – polega na ustawicznym krążeniu myśli odbywającym się między tekstem prawnym, a doktryną i praktyką prawniczą. Innymi słowy – co zostanie rozwinięte – prawodawca daje materiał w postaci tekstu prawnego, ale jego rozumienie stanowi już wkład interpretatorów (wspólnoty interpretacyjnej). Uzasadnia to przyjętą konwencję terminologiczną; zob. z różnych perspektyw Wojciech Cyrul, *Wpływ procesów komunikacyjnych na praktykę tworzenia i stosowania prawa* (Warszawa: Wolters Kluwer, 2012), 116 i n.; Marek Zirk-Sadowski, „Pojęcie dyskursu” *Kultura i Społeczeństwo*, nr 2 (1992): 61-74; Anna Malewska-Szałygin, „Tradycja stosowania pojęcia dyskurs i jego przydatność w antropologii współczesności” *Etnografia Polska*, z. 1-2 (2004): 81 i n.; Marta Noińska, „O źródłach wieloznaczności pojęcia dyskurs w językoznawstwie (na materiale języków polskiego, rosyjskiego i angielskiego)” *Progress. Journal of Young Researchers*, nr 2 (2017): 72 i n. Dodać należy, iż już na etapie stanowienia prawa mamy do czynienia z tak rozumianym dyskursem. W niniejszym opracowaniu odnoszę się jednak głównie do już ustanowionego prawa, pozostawiając na boku rozważania związane z jego stanowieniem (zob. szerzej w tym przedmiocie Cyrul, *Wpływ*, 222 i n.).

rezultaty aktu stanowienia, czyli normy prawne⁴¹. Charakteryzując normy, można powiedzieć, że o ich prawnym charakterze decyduje test pochodzenia – mają one swoje źródło w decyzji kompetentnego organu państwowego wydanej na podstawie stosownych norm kompetencji normodawczej. Oprócz tego rodzaju norm prawnych można jeszcze wyróżnić takie, które są zasadami prawa, niekoniecznie znajdującymi oparcie w tekstach aktów prawotwórczych – normy zasady – milczące założenia systemu, które, jak trafnie charakteryzuje je Sławomir Tkacz, stanowią „element kultury prawnej, znajdują uznanie wspólnoty prawniczej. Wyprzedzają one obowiązujący w danym czasie tekst prawny, kształtując się wraz z rozwojem systemu prawnego i stając element jego ciągłości. Zasady te nie są konstruowane przez członków wspólnoty, są one przez nich zastane, stanowią dziedzictwo przeszłości”⁴².

Pozostawiając zasady – milczące założenia systemu poza zakresem rozważań – przeanalizować należy istotne problemy (anomalie), ze względu na które wydaje się celowe zweryfikowanie dominującej w polskim piśmiennictwie koncepcji normy prawnej. I tak, po pierwsze, warto zadać pytanie, czy skoro normy prawne mogą być współkształtowane w dyskursie, co trafnie kwalifikowane jest niekiedy do kategorii stanowienia *sensu largo*⁴³ i suponuje twierdzenie, iż normy prawne się „stają” (są zmiennej treści), to jak pogodzić tę kwestię z założeniem zakładającym, że normy prawne *a priori* zawarte są w tekście i interpretator tylko je odkodowuje (a więc są stałej treści)? Po drugie, przyjmując założenie o stałości normy prawnej (choć ma ono charakter idealizujący), należałoby zgodzić się z tym, iż istnieje jeden prawidłowy wzorzec zachowania się (jednoznaczny bądź dostatecznie jednoznaczny), co prowadzi do koniecznej konstatacji, że w razie rozbieżności w orzecznictwie tylko jeden z organów orzekających (o ile w ogóle jakiś), wydając rozstrzygnięcie, działał na podstawie poprawnie odkodowanej normy prawnej (a więc normy prawnej w ogóle). Podobnie można by utrzymywać w przypadku, gdy tzw. linia orzecnicza ulegnie zmianie. Pojawia się tutaj pytanie – na podstawie czego w takim razie wcześniej orzekał organ rozstrzygający, skoro nie na podstawie normy prawnej (czyli prawa)? Podkreślić oczywiście należy, że autorzy podzielający twierdzenia koncepcji derywacyjnej, wiążą trafność rezultatu wykładni tekstu prawnego z poprawnością przeprowadzonego procesu jego dekodowania⁴⁴. Innymi słowy, rozbieżność w orzecznictwie

41 Por. Sławomira Wronkowska, „O źródłach prawa i aktach normatywnych raz jeszcze”, [w:] *Prawo prywatne czasu przemian. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Sołtysińskiemu*, red. Aurelia Nowicka i in. (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2005), 121 i n.

42 Tkacz, *O zintegrowanej*, 357.

43 Zob. szeroko ibidem, 334-345.

44 „Interpretator prowadzi (...) wykładnię nie po to, by uzyskać trafne rozstrzygnięcie, ale by uzyskać takie rozstrzygnięcie interpretacyjne, które

nie jest koniecznie związana z nieprawidłowo przeprowadzonym procesem wykładni, a, jak pisze Maciej Zieliński, „(...) jednolitość wykładni wiąże się pierwszoplanowo wprost z wykładnią apragmatyczną, a jednolitość wykładni pragmatycznej jest warunkiem przydatnym, choć niekoniecznym, do osiągnięcia jednolitości wykładni apragmatycznej”⁴⁵. Niemniej jednak wydaje się, że założenie o normie prawnej zakodowanej w tekście w pewien sposób stało się autonomiczne względem samej koncepcji derywacyjnej, a więc ze względu na istotność choćby wskazanych wyżej problemów propozycja koncepcji normy prawnej, której treść może być współkształtowana przez dyskurs prawniczy, znajduje swoje wstępne uzasadnienie (bez dezawuowania rzecz jasna samej wpływowej i doniosłej dla polskiego prawoznawstwa koncepcji derywacyjnej).

4. Elementy składowe normy prawnej

W koncepcji zakładającej możliwość współkształtowania treści normy prawnej przez dyskurs, w dalszym ciągu postrzegać ją można jako pochodzącą od prawodawcy (czego dotyczy pojęcie testu pochodzenia). Jednakże warunkiem legitymizującym taką możliwość jest przyjęcie, że składają się na nią dwa elementy. Pierwszym z nich jest intencja prawodawcy, której substratem materialnym są bezpośrednie wytwory aktu stanowienia jako nośniki komunikatu, czyli przepisy prawne (fragmenty tekstów prawnych). Drugim elementem składającym się na normę prawną jest natomiast rozumienie przepisów⁴⁶ przyjęte przez wspólnotę organów stosujących prawo, czyli

będzie metodologicznie uzasadnione na gruncie określonego zespołu dyrektyw interpretacyjnych. Przy czym na każdym etapie procesu wykładni (najbardziej na etapie fazy percepcyjnej) interpretator dokonuje określonych wyborów, w czym są pomocne wskazówki interpretacyjne, które zawierają kryteria wyboru w sytuacji wielości znaczeń.” Agnieszka Choduń, Maciej Zieliński, „Uzasadnianie twierdzeń interpretacyjnych z perspektywy derywacyjnej koncepcji wykładni prawa” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 2 (2020): 13.

45 Maciej Zieliński, „Jednolitość wykładni prawa”, [w:] *Jednolitość orzecznictwa w sprawach karnych*, red. Stanisław Waltoś (Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze, 1998), 52.

46 Należy tu wskazać, iż rozumienie jest podstawową kategorią hermeneutyki, a przedstawiana koncepcja normy prawnej w wielu miejscach zbliżona jest do filozoficznego nurtu hermeneutyki prawniczej zaproponowanego przez A. Kaufmanna (nawiązującego do filozofii rozumienia H.–G. Gadamera), zob. szczególnie Jerzy Stelmach, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej* (Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999), 67 i n. oraz s. 73 i n., przy uwzględnieniu jednak dorobku wypracowanego w ramach nauki o prawie.

praktykę jako kolektyw. Pojęcie wspólnoty organów stosujących prawo definiował będąc jako tę część praktyki, która władna jest podejmować wiążące decyzje w jednostkowych sprawach, obejmującą zarówno profesjonalnych, jak i nieprofesjonalnych⁴⁷ uczestników. Fragment tekstu prawnego byłby tedy elementem warunkującym rozumienie i fundamentem normy prawnej. Takie ujęcie pozwala odrzucić twierdzenie, jakoby normy prawne zawsze były *a priori* zawarte w tekście, a interpretator tylko je „odkodowywał”, na rzecz, jak sądzę, bardziej adekwatnego oddania tego, co się w rzeczywistości dzieje, przy zachowaniu kluczowego założenia, że norma prawna pochodzi od prawodawcy.

Porównując zaproponowany wyżej szkielet teoretycznej koncepcji normy prawnej z jej ujęciem przedstawionym, skądinąd w bardzo interesujący sposób, przez Matczaka, należy zwrócić uwagę, że dla autora *Imperium* norma prawna jest „ustrukturyzowanym znaczeniem zbioru przepisów prawnych zawartych w tekście, który decyzją prawodawcy został wskazany jako obowiązujący”⁴⁸; „mentalną reprezentacją faktu złożonego: wyobrażeniem pewnej sytuacji wzorowanym na doświadczeniu jej w świecie

47 Praktyczna różnica podmiotów profesjonalnych od nieprofesjonalnych przejawia się w ocenie należytej staranności. Inną miarą oceniać należy, czy organy profesjonalne zachowały należytą staranność przy odczytywaniu woli prawodawcy, a inaczej odnosząc się do decydentów takich jak np. naczelnik urzędu skarbowego, starosta, Dyrektor Generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, czy osoby upoważnione przez te organy. Choć każdy podmiot stosujący prawo ma obowiązek działać zgodnie z intencją prawodawcy, to w praktyce dostrzegalne mogą być niejednokrotnie odmienne tendencje co do przypisywania wagi określonym dowodom na ową intencję. Można tutaj ostrożnie sformułować hipotezę, iż im większa jest osobista odpowiedzialność podmiotu, tym większą wagę przypisywał on będzie samemu tekstowi aktu prawotwórczego. Podobnie odmienne mogą być tendencje do wsłuchiwania się przez podmiot w zinstytucjonalizowany dialog prawny, tak by ograniczyć ryzyko poniesienia potencjalnej odpowiedzialności niż do samodzielnego dostarczania lepszych dowodów na intencję prawodawcy, niekoniecznie ściśle związanych z tekstem. Zob. Sławomir Piekarczyk, „Notariusz jako niemy audytor zinstytucjonalizowanego dialogu prawnego”, [w:] *Prawo i polityka w sferze publicznej. Perspektywa wewnętrzna*, red. Paweł Jabłoński, Jacek Kaczor, Maciej Pichlak (Wrocław: Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017), 181-196.

48 Matczak, *Imperium*, 142.

rzeczywistym⁴⁹. Bardzo podobnie podkreśla autor empiryczną⁵⁰ cechę przepisu prawnego, będącego mikroaktem mowy w wykorzystanej przez niego koncepcji Teuna A. van Dijka, jak również zwraca uwagę na element rozumienia owych mikroaktów – „W ujęciu van Dijka (...) sekwencja miniaktów mowy pozostaje sekwencją i jest jako całość *rozumiana*, nie zaś jako całość *wypowiadana*”⁵¹. Zasadnicza różnica⁵² dotyczy jednak podmiotów rozumienia. W proponowanym tu ujęciu jest to wspólnota organów stosujących prawo, u autora *Imperium* z kolei konkretny interpretator⁵³, choć w wielu miejscach dostrzega on istotność praktyki rozumianej w sposób kolektywny⁵⁴. Uzasadnienie położenia akcentu na ową wspólnotę zostanie dalej przeprowadzone przy okazji omawiania problemów związanych z rozbieżnościami w orzecznictwie. Poprzedzić je jednak musi doprecyzowanie samego pojęcia.

Wprowadzone tu pojęcie wspólnoty organów stosujących prawo funkcjonalnie zbliżone jest do pojęcia wspólnoty interpretacyjnej opracowanego przez Stanleya Fisha. Autor ten charakteryzuje tę ideę nie jako grupę jednostek podzielających jakiś punkt widzenia, lecz „(...) jako punkt widzenia bądź sposób organizowania doświadczenia, który wziął w swe władanie pewne jednostki w tym sensie, że [określające go] przyjęte rozróżnienia, kategorie rozumienia oraz warunki ważności i nieważności stały się treścią świadomości członków wspólnoty, którzy zatem nie byli już indywidualni, ale – tak długo, jak długo pozostawali osadzeni w kręgu oddziaływania wspólnoty – własnością wspólnoty. W konsekwencji, tacy wspólnotowo ukonstytuowani interpretatorzy mogli z kolei, mniej lub bardziej zgodnie, ukonstytuować ten sam tekst, choć takosamości (*the sameness*) tej nie dałoby się przypisać do tożsamości (*self-identity*) tekstu, lecz do wspólnotowej natury

49 Ibidem, 148.

50 Ibidem, 138,150.

51 Ibidem, 138.

52 Oprócz tego różnicą pomiędzy dwoma ujęciami może być kwestia, czy przepis jest empiryczną częścią normy (jak w proponowanej tu koncepcji), czy osobnym bytem (jak zdaje się rzecz postrzegać M. Matczak). Różnica ta wydaje się jednak nie mieć istotniejszego znaczenia teoretycznego i praktycznego.

53 Jak pisze: „(...) Jako taka, norma prawna jest zawsze normą–egzemplarzem (konkretną reprezentacją mentalną odkodowaną na podstawie tekstu w danym miejscu w czasie)”, Matczak, *Imperium*, 142; „(...) świat możliwy (...) jest traktowany jako wywołana tekstem prawnym reprezentacja mentalna pewnej rzeczywistości w umyśle konkretnej osoby”, ibidem, 200.

54 Np. ibidem, 326 i n., 378 i n.

aktu interpretacyjnego”⁵⁵. Tobor natomiast trafnie zauważa, „(...) że »podmioty nieobeznane z prawem« nie są uczestnikami dyskursu interpretacyjnego. Jego uczestnikami nie są również podmioty niemające wiedzy na temat jednolitego stanowiska orzecznictwa i doktryny. Dyskurs jest zastrzeżony dla podmiotów legitymujących się odpowiednimi kompetencjami (...)»⁵⁶. Można zatem zasadnie stwierdzić, że wspólnota interpretacyjna w interpretacyjnym dyskursie prawniczym obejmuje wyłącznie podmioty profesjonalne. Zatem w takim ujęciu pojęcie wspólnoty interpretacyjnej (od strony podmiotowej) jest z jednej strony pojęciem zakresowo szerszym od wprowadzonego tu pojęcia wspólnoty organów stosujących prawo, gdyż obejmuje także przedstawicieli profesjonalnej praktyki, którzy nie podejmują decyzji stosowania prawa (np. adwokatów, radców prawnych) oraz przedstawicieli nauki prawa i nauki o prawie⁵⁷, a z drugiej węższym, gdyż nie obejmuje podmiotów nieprofesjonalnych⁵⁸.

55 Stanley Fish, „Zmiana”, przeł. Krzysztof Abriszewski, [w:] Stanley Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. Andrzej Szahaj (Kraków: Universitas, 2002), 251.

56 Tobor, *W poszukiwaniu*, 25.

57 W przedmiocie rozróżnienia pojęć nauki prawa oraz nauki o prawie, zob. Tomasz Pietrzykowski, *Naturalizm i granice nauk prawnych. Esej z metodologii prawoznawstwa* (Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2017), w szczególności 46-68.

58 Warto zwrócić uwagę na nieco odmienny od wprowadzonego wyżej podział autorstwa Wiesława Langa. Autor wyróżnił z punktu widzenia percepcji tekstu prawnego dwie podstawowe kategorie podmiotów – kat. A: „osoby fizyczne niemające wykształcenia prawniczego, niewykonujące zawodów prawniczych, niespełniające instytucjonalnych funkcji w procesie stosowania prawa oraz niepodejmujące działań wymagających znajomości odpowiednich przepisów prawa” oraz kat. B: „organy państwowe, osoby prawne oraz osoby fizyczne mające wykształcenie prawnicze lub pełniące wyżej wymienione role (pełniące funkcje instytucjonalne w procesie stosowania prawa lub podejmujące działania, których realizowanie wymaga znajomości odpowiednich regulacji prawnych”, przynależność do tej kategorii jest względna, zdaniem autora „Poza pełnioną rolę, wymagającą szczególnej znajomości przepisów prawnych dotyczących tej roli, osoba ta pozostaje w kręgu podmiotów kategorii A”, Wiesław Lang, „Zasada clara non sunt interpretanda w kontekście zasady ignorantia iuris nocet oraz zasady zaufania obywateli do prawa”, [w:] *Polska kultura prawna a proces integracji europejskiej*, red. Sławomira Wronkowska (Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze, 2005), 173. Zaproponowane przez niego rozróżnienie miało jednak pełnić odmienną funkcję, niż pojęcie wspólnoty organów

Komunikaty prawodawcy, wyrażone w jednym tekście prawnym, mogą być jednak w różny sposób rozumiane przez poszczególnych członków wspólnoty interpretacyjnej jako całości, w tym rzecz jasna przez organy stosujące prawo (a także przez podmioty nieprofesjonalne). Jak pisał Ziemiński, „nie jest pomysłem akademickim tylko twierdzić, że te same przepisy poddane odmiennej interpretacji wyznaczać mogą zupełnie odmienny system prawny”⁵⁹. Ten problem stał właśnie u podstaw wprowadzenia pojęcia wspólnoty interpretacyjnej⁶⁰. Wielu interpretatorów czytając ten sam tekst przepisu może odmiennie rozumieć to, co prawodawca powiedział. Gdy takie rozbieżności co do rozumienia występują – pojawiają się wątpliwości co do intencji prawodawcy⁶¹ – można mówić o trudnych przypadkach, które wymagają przeprowadzenia odpowiedniej argumentacji.

stosujących prawo. Przedstawiana koncepcja normy prawnej nie zakłada, że składa się na nią rozumienie podmiotów, które nie są władne wydawać wiążących jednostkowych decyzji stosowania prawa (takich jak – posługując się jednym z przykładów Langa – kierowcy samochodów, od których wymaga się znajomości prawa drogowego), gdyż ich rozumienie przepisów ostatecznie zawsze ustępować będzie rozumieniu organów stosujących prawo wyposażonych w imperium państwa. Jest natomiast prawdopodobne, że rozumienie to przekształci się w zwyczaj, który nie pozostanie bez znaczenia dla rozumienia wspólnoty organów stosujących prawo.

59 Ziemiński, *Problemy podstawowe*, 248.

60 Jak wprost pisze Stanley Fish: „Pojęcie «wspólnoty interpretacyjnej» zostało pierwotnie wprowadzone jako odpowiedź na pytanie, które przez długi czas wydawało się istotne dla studiów literackich. Co jest źródłem autorytetu interpretacji: tekst czy czytelnik? Tych, którzy odpowiadali «tekst», wprawiał w zakłopotanie fakt niezgody. Jeśli tekst zawiera swój sens i ogranicza swoje interpretacje, to dlaczego tak wielu interpretatorów nie zgadza się co do tego sensu? Tych, którzy odpowiadali «czytelnik», wprawiał w zakłopotanie fakt zgody. Skoro sens jest tworzony przez indywidualnego czytelnika z perspektywy jego doświadczenia i potrzeb interpretacyjnych, to dlaczego interpretatorzy zgadzają się w tak wielu kwestiach? Potrzeba było wyjaśnienia, które dotyczyłoby zarówno zgody, jak i niezgody, i takie wyjaśnienie udało się odnaleźć w idei wspólnoty interpretacyjnej (...)”, Fish, „Zmiana”, 251.

61 Tobor, *W poszukiwaniu*, passim (np. 25, 105).

5. Norma prawna a sytuacyjność rozumienia tekstu prawnego

Zarówno przypadki trudne, jak i łatwe związane są ze sferą aplikacyjną⁶², a rozumienie zdeterminowane jest zawsze określonym kontekstem sytuacyjnym – „historycznej sytuacji, w której znajduje się interpretator”⁶³. Oczywiście można zastanawiać się nad kwestią związku rozumienia komunikatu prawodawcy ze sferą aplikacyjną w tzw. łatwych przypadkach. W moim przekonaniu związek taki przejawia się w tym, że nie wystąpił lub nie został pomyślany stan faktyczny powodujący wątpliwości u interpretatora albo, choć wcześniej taki stan faktyczny wystąpił (został pomyślany), rozumienie komunikatu prawodawcy przez wspólnotę interpretacyjną nie budzi już w jego kontekście wątpliwości. Na tę ostatnią sytuację zwrócił uwagę Artur Kozak,

-
- 62 Na sytuacyjność w kontekście rozumienia i wykładni tekstów prawnych zwraca się zresztą uwagę w literaturze, por. np. Krzysztof Pleszka, *Uzasadnienie decyzji interpretacyjnych przez ich konsekwencje* (Kraków: Universitas, 1996), 43. W pełni podzielam pogląd jednego z autorów, który (poświęcając zagadnieniu swój tekst, do którego zresztą odsyłam w całości) podnosi i uzasadnia, że „docenienie roli sytuacji faktycznej mogłoby wyjść z korzyścią dla nauki i praktyki prawa”, Mateusz Zeifert, „Sytuacyjność wykładni prawa” *Acta Iuridica Lebusana*, vol. 9 (2018): 161-173. U Marcina Matczaka szczególnie interesująca w tym zakresie jest aplikacja koncepcji F. Recanatiego polegająca na konieczności porównywania przez interpretatora sytuacji źródłowych (wszystkich sytuacji, w których w przeszłości dany termin został użyty) z sytuacjami docelowymi (obecnymi sytuacjami, w których dany termin na dopiero zostać użyty) i oceny, czy użycie terminu w sytuacji docelowej jest uzasadnione w świetle historii użyc, które nastąpiły w sytuacjach źródłowych, zob. Matczak, *Imperium*, 263 i n. Skądinąd warto zwrócić uwagę, że zasada aplikacji stanowi jeden z ważniejszych motywów hermeneutyki oraz hermeneutyki prawniczej, zob. np. Andrzej Bronk, *Rozumienie. Dzieje. Język. Filozoficzna hermeneutyka H.–G. Gadamera* (Lublin: RW KUL, 1988), 141 i n.; Stelmach, *Współczesna filozofia*, 77 i n.
- 63 „Historyczna sytuacja w jakiej znajduje się interpretator”, to określenie związane z koncepcją hermeneutyczną. Jak wskazuje Jerzy Stelmach „podejście hermeneutyczne nie ma nic wspólnego ze stanowiskiem historycyzmu, które oznacza akceptację ideologii głoszącej obiektywność i absolutność historii jako takiej, jak i praw nią rządzących. To, że nasze rozumienie jest historyczne, nie oznacza z całą pewnością jego obiektywności czy absolutności. Stwierdzamy tu tylko, że rozumienie posiada pewną strukturę czasową i że nie można oderwać go od interpretacyjnej tradycji, którą tworzy jednak sam interpretator”, Stelmach, *Współczesna filozofia*, 77.

pisząc, że „ogromna większość tego, co dziś traktujemy jako przypadki łatwe, kiedyś było przypadkami mniej lub bardziej trudnymi”⁶⁴.

Stan faktyczny, który wpływa na rozumienie, może być nie tylko rzeczywisty (będący domeną praktyki stosowania prawa, w której pewną rolę odgrywa niejednokrotnie jej część niedecyzyjna – czyli podmioty doradcze, jak adwokaci, radcowie prawni etc.), ale także pomyślany (tutaj *par excellence* właściwe są rozważania dogmatyczne, gdy przedstawiciele nauki prawa wymyślają stan faktyczny dla zilustrowania swoich wątpliwości lub ich braku, proponując przy tym określone rozwiązanie trudnego przypadku)⁶⁵. Często jest tak, że uzasadnione racje przemawiają za możliwością przyjęcia nie jednego, a kilku rozumień. O ile abstrakcyjne rozważania doktrynalne oddziałują niejednokrotnie na rozumienie komunikatu prawodawcy przez praktykę (są przy tym wzajemnie weryfikowane przez przedstawicieli nauki prawa, a ostatecznie także weryfikuje i wpływa na nie praktyka, co określić można jako oddziaływanie zewnętrzne zwrotne na treść normy prawnej), tak w konkretnym przypadku stosowania prawa to organ rozstrzygający ma obowiązek wybrać takie rozumienie, które w jego ocenie najlepiej oddaje intencję prawodawcy⁶⁶.

Taka ocena nie tylko podlegać może nieinstytucjonalnej bądź instytucjonalnej kontroli innych uczestników dyskursu (głosy, orzeczenia sądów wyższej instancji etc.), ale niejednokrotnie konkuruje z ocenami innych przedstawicieli praktyki – i to często takimi, na podstawie których również wydawane są decyzje stosowania prawa⁶⁷. Nie oznacza to jednak wielości norm prawnych ani stanu nieistnienia (nieobowiązywania) normy do czasu ukształtowania się jednolitego rozumienia woli prawodawcy przez praktykę.

64 Artur Kozak, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej* (Wrocław: Kolonia Limited, 2002), 147.

65 Konieczność odnoszenia się tzw. wykładni doktrynalnej do przypadków zarówno rzeczywistych jak i fikcyjnych dostrzega także Zeifert, „Sytuacyjność wykładni”, 167 i n.

66 Uzasadnienia występowania takiego obowiązku można upatrywać w argumentacji za intencjonalizmem w ogóle. Referowanie sporu o intencjonalizm, występującego w literaturze wielu krajów, o różnie nazywanych podobnych kierunkach myślenia, przekracza jednak ramy niniejszego opracowania, zwłaszcza, że zostało to ukazane również w polskiej literaturze. Zob. w tym przedmiocie, w szczególności, Tobor, *W poszukiwaniu*, 82 i n.; Bielska-Brodziak, *Śladami*, 39 i n., oraz przywołane tam pozycje piśmiennicze.

67 Zob. ogólnie w przedmiocie tej problematyki Beata Przymuszała, „Dwa wyroki – jedno prawo?: O kilku problemach interpretacji prawniczej” *Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja*, nr 1/2 (2002): 141-152.

Stan rozbieżności, powodowany swoistą izostenią (by zapożyczyć termin od sceptyków⁶⁸), określony może być tedy jako wewnętrzna niekoherencja normy.

6. Wewnętrzna niekoherencja normy prawnej

Dla uzasadnienia tezy o wewnętrznej niekoherencji normy zwrócić należy uwagę, że w proponowanym ujęciu norma prawna składa się z łącznie branych dwóch elementów: elementu stałego, niepodzielnego i warunkującego rozumienie, jakim jest stosowny fragment tekstu prawnego, czyli komunikatu prawodawcy, oraz elementu zaleźnego, podzielnego i zmiennego, jakim jest jego rozumienie przez wspólnotę organów stosujących prawo. Fragment tekstu prawnego jest przy tym elementem, który przesądza o tożsamości normy i w ramach tej części norma ma charakter niezmienny. Innymi słowy tylko zmiana treści komunikatu (przejawiająca się w uchyleniu przepisów przez kompetentny organ) prowadzić może do zmiany bądź utraty mocy obowiązującej całej normy prawnej. Inaczej jest z elementem rozumienia przez praktykę. Właściwa pojęciu wewnętrznej niekoherencji normy cecha podzielności rozumienia organów stosujących prawo przejawia się w jego rozbieżności wśród poszczególnych jej podmiotów. Sprzeczne względem siebie decyzje różnych organów stosujących prawo w podobnych sprawach, jeśli są oparte na uzasadnionych racjach (co do intencji prawodawcy – zaznaczam, iż chodzi o ocenę stanu prawnego, a nie faktycznego) o podobnej wadze, są w równy sposób uprawnione.

Powtórzyć należy, że przyjmowane w oderwaniu od derywacyjnej koncepcji wykładni jako całości założenie, iż norma zawsze zawarta jest w przepisach, choć ma charakter idealizujący, suponuje istnienie jednego właściwego wzorca zachowania się (jednoznacznego bądź dostatecznie jednoznacznego), na podstawie którego organ stosujący prawo ma obowiązek

68 Termin ten, oznaczający równosilność sądów, wiązany był z radykalnym, a później łagodnym nauczaniem starożytnych sceptyków, o tym, że każdemu argumentowi można przeciwstawić równosilny argument przeciwny, a zatem należy być powściągliwym w formułowaniu sądów (*epoché*), zob. Renata Ziemińska, *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności* (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2013), 144 i n. Używając go w niniejszym opracowaniu mam na myśli stan, w którym wątpliwości co do intencji prawodawcy wiążą się z porównywalną wagą dowodów na tą intencję, co prowadzić może do rozbieżności w rozumieniu komunikatu. Organy stosujące prawo, pomimo takiego stanu rzeczy, mają jednak obowiązek wydać rozstrzygnięcie, co uniemożliwia im poprzestanie na sceptycznej powściągliwości.

wydać rozstrzygnięcie⁶⁹. Trudno przy tym ujęciu uzasadnić podstawę sprzecznych decyzji dwóch różnych podmiotów, opartych na tych samych przepisach w podobnych sprawach. Musiałoby to bowiem prowadzić do koniecznej konstatacji, że przynajmniej jeden z tych organów nie działał na podstawie normy prawnej, której adresatem był sam organ czy podsądni. W ujęciu Matczaka natomiast wydaje się, że skoro norma jest reprezentacją mentalną konkretnego interpretatora, istnieje tyle norm (uwarunkowanych tymi samymi przepisami), ilu jest czytelników tekstu prawnego – zgodność rozstrzygnięcia z normą staje się tedy, podobnie jak zgodność rozstrzygnięcia z sumieniem czy rozumianą psychologicznie intencją prawodawcy, niepoznawalna, a co za tym idzie, również nieweryfikowalna⁷⁰. Przyjmując taki punkt widzenia, pojęciowo traci w ogóle sens zewnętrzne formułowanie sądów dotyczących zgodności zachowania z normą prawną, skoro o tym, jaką normą posłużył się organ–interpretator, możemy tylko się domyślać. Proponowana tu koncepcja – choć pamiętać trzeba, że ma charakter abstrakcyjny i teoretyczny

- 69 Jak obrazowo ujmuje rzecz M. Matczak: „Przekonanie o zakodowaniu jest emanacją innego przekonania: o ontycznej tożsamości normy jako wypowiedzi prawodawcy od momentu jej wypowiedzenia do momentu jej zinterpretowania i zastosowania. Mimo perturbacji polegających na chwilowym rozczłonkowaniu w przepisach norma wraca do pierwotnego kształtu w momencie interpretacji. Jest to proces podobny do procesu teleportacji znanej z powieści science fiction. Ciało zostaje rozłożone na atomy w nadawczej maszynie teleportacyjnej i złożone na nowo w maszynie odbiorczej. Ewentualne inferencje w ontyczną tożsamość tego, co rozczłonkowane, polegające na dodaniu obcych elementów, źle się kończą zarówno w prawie, jak i w powieściach science fiction. W efekcie interpretacja prawnicza w ujęciu opartym na ontycznym i epistemologicznym realizmie jest metaforycznie postrzegana jako proces, w którym z zasady prawodawca «nadaje» normę prawną, tak jak nadaje się metalową kulkę w kopercie, a interpretator «odbiera» normę prawną poprzez odebranie tej koperty, otwarcie jej i wyjęcie z niej tej samej metalowej kulki, którą włożył do koperty prawodawca. Takie postrzeganie komunikacji na linii prawodawca–interpretator daje nam złudne poczucie obiektywizmu, namacalności i niezmienności tego, co nazywamy prawem”, Matczak, *Imperium*, 379.
- 70 Należy zauważyć, że autor *Imperium* podobieństw i różnice w rozumieniu tekstu prawnego wyjaśnia poprzez analogię do postrzegania przez interpretatorów podobieństw i różnic w świecie rzeczywistym, por. *ibidem*, 214. Zob. także *ibidem*, 382. Choć można się z tą tezą zgodzić, nie mamy dostępu do kontekstu odkrycia, by stwierdzić jaka była obrazująca się w głowie konkretnego interpretatora norma prawną, a co za tym idzie – czy jego rozstrzygnięcie jest z nią zgodne.

– stawia więc w tym zakresie większy akcent na cechę intersubiektywności normy prawnej.

Problem legalności rozbieżnych rozstrzygnięć dostrzegany był w piśmiennictwie. Tobor zwrócił uwagę, iż „Biorąc pod uwagę podstawową wartość, jaką jest pewność prawa, każdy porządek prawny oparty jest na zasadzie *one answer*. Niestety, nie zawsze *answer* jest *right*, ale cóż – nie można mieć wszystkiego”⁷¹. W innym opracowaniu ten sam autor wprost wskazał, że „Nie ma najmniejszej wątpliwości, że tylko intencja prawodawcy stanowi *one-right-answer*”⁷². Zgadzać się z przytoczonymi twierdzeniami skonstatować można, że każde rozstrzygnięcie, które oparte było o najlepsze znalezione dowody na intencję prawodawcy⁷³ ma charakter *right* i tylko o takim rozstrzygnięciu można mówić, iż wydane zostało na podstawie normy prawnej. Osobnym problemem jest ustalenie, które to odnalezione dowody wskazujące na intencję prawodawcy są najlepsze i czy organ rozstrzygający dochował należytej staranności w ich odnajdywaniu.

7. Mechanizmy urzeczywistniające jednolitość orzecznictwa jako czynniki niwelujące wewnętrzną niekoherencję normy prawnej

Jeżeli przyjąć tezę o wewnętrznej niekoherencji normy, sprzeczne rozstrzygnięcia, o ile opierać się będą na uzasadnionych ze względu na intencję prawodawcy racjach, zawsze mogą być postrzegane jako wydane na jej podstawie. Wydaje się, że możliwe i zasadne jest przyjęcie (idealizującego) założenia, iż rozbieżność rozumienia jest najczęściej⁷⁴ stanem przejściowym. Może on trwać krócej bądź dłużej, w zależności od sprawności mechanizmów komunikacyjnych, które z jednej strony dotyczą przepływu informacji w ramach doktryny, a z drugiej instytucjonalnych uwarunkowań nakierowanych na zapewnienie pożądanej jednolitości.

Jak przeszło pół wieku temu pisał Franciszek Longchamps de Bériér „Nauka prawa w dużej części tworzy swój przedmiot. Myśl wyrażona w książkach i w wykładach po dziesiątkach lat staje się prawem w kodeksie,

71 Tobor, „Kłopoty z legalnością?”, [w:] *Dyskrecjonalność*, 168 i n.

72 Tobor, *W poszukiwaniu*, 99.

73 Por. *ibidem*, 103.

74 Czasami wewnętrzna niekoherencja normy jest z góry założona przez prawodawcę, wtedy mianowicie, gdy wprowadza on celowo do treści podkonstytucyjnych aktów prawotwórczych przepisy zawierające nieostre predykaty, zob. Sławomir Piekarczyk, „Pewność prawa – wartość rozwinięta w dialogu konstytucyjnym a pewność norm ustawy zasadniczej. Rozważania w kontekście praw człowieka”, [w:] *Ochrona praw człowieka w wymiarze uniwersalnym. Aksjologia – instytucje – nowe wyzwania – praktyka* (t. I), red. Jerzy Jaskiernia, Kamil Spryszak (Toruń: Adam Marszałek, 2017), 110.

a zdania kodeksu na dziesiątki lat wyznaczają zainteresowanie najnowszą refleksją. Krążenie odbywa się wzięc między prawem obowiązującym w społeczeństwie a myślą o prawie; tak jest już od juryskonsultów rzymskich⁷⁵. Współcześnie teza sformułowana przez autora nabiera większego znaczenia. Ze względu na lepszą dostępność informacji prawnej, w tym artykułów naukowych, poglądy doktrynalne skuteczniej i szybciej oddziaływać mogą na ujednoczenie się rozumienia przepisów przez organy stosujące prawo. Można zaryzykować tezę, że sędzia bądź organ administracji publicznej, mający wątpliwości interpretacyjne, niebędący w posiadaniu odpowiednich źródeł nie-elektronicznych, będzie skłonny do sprawdzenia swoich intuicji w internecie (na przykład w systemach informacji prawnej zawierających komentarze do aktów prawotwórczych) przed wydaniem rozstrzygnięcia.

Oczywiście zwiększona dostępność informacji prawnej podwyższać może ryzyko (zwłaszcza, jeżeli rozstrzygają podmioty nieprofesjonalne), że ukształtuje się stanowisko jednolite, ale niepoprawne (oparte na nieuzasadnionych racjach; na przykład mające źródło inspiracji w prywatnych internetowych blogach poświęconych tematyce prawnej). Dlatego, rolą prawodawcy, który preferuje stan jednolitości orzecznictwa nad jego rozbieżnością⁷⁶, jest zapewnienie instytucjonalnych uwarunkowań nakierunkowanych na urzeczywistnianie owej wartości. Mechanizmami takimi mogą być zarówno regulacje dotyczące samego procesu legislacyjnego, i jak informacji o nim⁷⁷

75 Longchamps de Bérier, *Z problemów*, 33.

76 Zob. szerzej m.in. Walerian Sanetra, „Jednolitość orzecznictwa jako wartość sądowego stosowania prawa i rola Sądu Najwyższego w jej zapewnieniu” *Przegląd Sądowy* nr 7-8 (2013): 9-29; Leszek Leszczyński, „Jednolitość orzecznictwa jako wartość stosowania prawa”, [w:] *Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe - „Jednolitość orzecznictwa. Standard – instrumenty – praktyka”*, red. Mateusz Grochowski, Michał Raczkowski, Sławomir Żółtek (Warszawa: Biuro Studiów i Analiz Sądu Najwyższego, 2015), 9-20.

77 Wiedza o tym, co działo się w ramach procesu stanowienia prawa, istotnie przyczyniać się może do jego jednolitego i zgodnego z intencją prawodawcy rozumienia. Użytecznym z tego punktu widzenia narzędziem są materiały legislacyjne, których zwiększona dostępność wiązana jest również ze stosownymi regulacjami prawnymi. Jak pisze A. Bielska-Brodziak „Koniecznie należy podkreślić, że wprowadzenie publicznego dostępu do materiałów legislacyjnych związane jest z realizacją zasady wyrażonej w art. 61 Konstytucji RP. W celu konkretyzacji wspomnianego przepisu ustawy zasadniczej uchwalona została w 2001 roku ustawa o dostępie do informacji publicznej. To na jej podstawie (a także regulaminu Sejmu i regulaminu Senatu) w ostatnich kilkunastu latach podjęto zakrojone na szeroką skalę upublicznienie w przestrzeni

w tym ujednociające zasady techniki prawodawczej⁷⁸; przepisy dotyczące rozstrzygania budzących wątpliwości zagadnień prawnych przez najwyższe instancje sądowe – Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny⁷⁹ oraz

wirtualnej informacji prawniczej, co zapewnić ma dostarczenie tego rodzaju informacji publicznej poszczególnym członkom społeczeństwa”, Bielska-Brodziak, Śladami, 465.

78 Jak zauważają Michał Błachut i Jacek Kaczor „obowiązywanie ZTP to nie tylko sprawa dotycząca zachowań legislatorów i prawodawców, ale również prawników stosujących prawo. Im powszechniej ci ostatni będą zakładać w swojej działalności, że ZTP są synonimem kodu, którym posługuje się prawodawca, i że dzięki temu ZTP są narzędziem ułatwiającym podejmowanie oraz uzasadnianie decyzji walidacyjnych i interpretacyjnych, tym bardziej prawodawca, chcący skutecznie komunikować się z prawnikami, zmuszony będzie do zaakceptowania tego kodu”, Michał Błachut, Jacek Kaczor, „Typy uzasadnień obowiązywania zasad techniki prawodawczej w polskim porządku prawnym” *Folia Iuridica Wratislaviensis*, nr 2 (2012): 63.

79 Jak pisał niespełna wiek temu S. Gołąb odnosząc się do Sądu Najwyższego (co dzisiaj jest również in extenso tezą adekwatną w odniesieniu do charakterystyki Naczelnego Sądu Administracyjnego): „Istnienie sądu trzeciego stopnia opiera się na zasadniczo odmiennej myśli. Zadaniem jego jest stać na straży jednolitości wykładni prawnej. Sąd ten winien być zupełnie wolny od przeprowadzania rozprawy nad materiałem procesowym t. j. nad twierdzeniami i dowodami. Jego zadanie winno ograniczać się wyłącznie do oceniania spornego przypadku ze stanowiska prawnego. Nietrafna ocena dowodowa ma znaczenie tylko dla tego jednego procesu, już choćby z tej przyczyny, że w innym procesie korzysta sędzia z innych środków dowodowych. Obawa powtórzenia błędu niknie zatem zupełnie. To samo odnosi się także do ustalenia materiału procesowego, gdyż w każdym procesie przychodzą coraz nowe twierdzenia i w coraz innej kombinacji. Inną doniosłość ma pomyłka w stosowaniu i wykładni prawa, gdyż bliską jest obawa, że sędzia, który jest w błędzie, będzie i na przyszłość błędnie stosował prawo, a w razie takiej stałej mylnej praktyki cierpi całe społeczeństwo, cierpi interes publiczny. Sąd Najwyższy jest tym łącznikiem między wszystkimi sądami, który ma stosowaniu prawa nadawać jednolity kierunek. Obok jednolitego ustawodawstwa jest jeden wspólny Sąd Najwyższy koniecznym ogniwem, jest kopułą, która kończy budowę jednolitego prawa”. Stanisław Gołąb, „Ustrój sądów cywilnych”, [w:] *Prawa Państwa Polskiego*, red. Władysław Leopold Jaworski (Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza, 1922), 403.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej⁸⁰; jak również przepisy określające drogę do zawodu sędziego, których celem jest zagwarantowanie jego profesjonalizmu⁸¹.

Wydaje się, że wskazane wyżej czynniki istotnie przyczyniać się mogą do zniwelowania wewnętrznej niekoherencji normy, prowadząc do jednolitego rozumienia komunikatu prawodawcy przez wspólną interpretacyjną

80 Mechanizmem urzeczywistniania jednolitości orzecznictwa dotyczącego prawa Unii Europejskiej jest instytucja pytań prejudycjalnych, które sądy krajowe kierują do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. W zaleceniach dla sądów krajowych dotyczących składania wniosków o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym (Dz. u. UE 2016, C439/01, pkt 1) napisane jest wprost, że „Odesłanie prejudycjalne (...) stanowi fundamentalny mechanizm prawa Unii Europejskiej. Ma ono na celu zapewnienie jednolitej wykładni i jednolitego stosowania tego prawa na terytorium Unii Europejskiej poprzez oddanie do dyspozycji sądów państw członkowskich instrumentu, który umożliwia im zwrócenie się do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (...) w trybie prejudycjalnym z pytaniami dotyczącymi wykładni prawa Unii lub ważności aktów wydawanych przez instytucje, organy lub jednostki organizacyjne Unii”. Zob. w przedmiocie tej instytucji np. Jarosław Hołub, „Pytania prejudycjalne do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości” *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia*, vol. XIV (2007): 75-87; Anna Marcisz-Dynia, „Rola pytań prawnych w pośrednim dostępie obywateli Unii Europejskiej do Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu” *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego – seria prawnicza*, z. 91 (2016): 116-129.

81 Autorytet sądu może bowiem nie tylko mieć charakter deontyczny, przejawiający się w tym, że orzeczenie znajduje posłuch u innych sądów ze względu na chęć urzeczywistnienia określonego zdarzenia, jakim jest w omawianym zakresie *par excellence* utrzymanie w mocy wydanego rozstrzygnięcia. Pożądane jest, by sąd cieszył się jednak również autorytetem epistemicznym, występującym, gdy sędziowie jako podmioty autorytetu są uznawani za ekspertów przez inne podmioty, por. Marcin Romanowicz, „Utrwalona linia orzecznicza jako argument (z własnego) autorytetu sądowego”, [w:] *Rola orzecznictwa w systemie prawa*, red. Tomasz Giaro (Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2016), 182 i n.

(powodując stan jasności pragmatycznej⁸²), a więc także wspólnotę organów stosujących prawo⁸³.

8. Zmiana treści normy prawnej przy zachowaniu jej tożsamości

Istotną cechą normy w przedstawianej koncepcji jest zmienność jej elementu, jakim jest rozumienie przez wspólnotę organów stosujących prawo

82 Por. w przedmiocie tego pojęcia m.in. Jerzy Wróblewski, „Pragmatyczna”, *passim*; Tobor, *W poszukiwaniu*, 26 i n.; Tomasz Grzybowski, „Jednolitość orzecznictwa a paradygmat interpretacyjny (ze szczególnym uwzględnieniem zasady clara non sunt interpretanda)” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 2 (2013): 34 i n.; także ogólnie w kontekście hermeneutyki Andrzej Szahaj, *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej* (Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008), 172, 174.

83 Tomasz Grzybowski zaproponował koncepcję „konkluzywności jako granicy wykładni”, odnoszącej się do „metod kończenia sporów o wykładnię toczonych w ramach określonej wspólnoty interpretacyjnej, w szczególności w orzecznictwie sądowym”, zob. Tomasz Grzybowski, „Konkluzywność argumentacji konstytucyjnej jako kryterium oceny prawotwórstwa interpretacyjnego” *Przegląd Konstytucyjny*, nr 3 (2017): szczególnie 67 i n. Zgadzając się z twierdzeniem o celowości przyjęcia wytyczonego kierunku rozważań, uważam, że pewne wyrażone tezy dość adekwatnie odnieść należy również do wykładni innych niż Konstytucja aktów prawotwórczych (co autor zresztą sam zdaje się sugerować). W odniesieniu do takich aktów, nie postrzegam jednolitości jako „granicy wykładni” – przynajmniej definitywnej granicy (po przekroczeniu której uzyskany rezultat działania miałby mieć charakter „twórczy”; autor zresztą sam tego nie przesądza). Zgadzam się przy tym z tezą wyrażoną przez Sąd Najwyższy w jednym z orzeczeń, że: „Można sobie wyobrazić orzecznictwo jednolite, lecz nieprawidłowe, jeżeli np. szczególnie środkami nadzoru zapewni się jednolitą, lecz nieprawidłową wykładnię prawa. Może być także odwrotnie, gdy właśnie orzecznictwo niejednolite zapewni proporcjonalnie większy stopień prawidłowości, zwłaszcza gdy odstępstwa od jednolitych standardów orzecznictwa stanowią zapowiedź zmian generalnej linii judykatury”, uchwała SN (pełny skład) z dnia 5 maja 1992 r., KwPr 5/92, *OSNC*, nr 1-2, poz. 1 (1993). Jeżeli rezultat wykładni nie ma charakteru wiążącego inne organy, to odstępstwo od jednolitego stanowiska na skutek odnalezienia lepszych dowodów na intencję prawodawcy, może (a nawet powinno, gdy sprawa oparta na jednolicie rozumianych przepisach jest w toku) być udziałem nie tylko organu, który wydał rozstrzygnięcie ujednolicające, ale także innych organów stosujących prawo.

komunikatu prawodawcy. Cecha ta powoduje zmianę treści normy, przy zachowaniu jej tożsamości. Jak zostało powiedziane, zmiana komunikatu przez prawodawcę prowadzi do tego, że nie można już mówić o tożsamości normy. Natomiast zmiana rozumienia przez przedstawicieli praktyki, nawet jeśli było ono przez dłuższy czas jednolite, powoduje, że nadal mamy do czynienia z tą samą normą, lecz już treściowo nie taką samą.

Ilustrując tę kwestię, można zwrócić uwagę na przykłady zmieniających się linii orzeczniczych. Jeśli przez długi okres określone przepisy rozumiane są w dyskursie w sposób jednolity, po czym wspólnota organów stosujących prawo odnajduje (samodzielnie bądź w oparciu o takie czynniki jak stanowiska doktrynalne, interpretacje podatkowe czy orzeczenia organów o wyższym autorytecie), lepsze dowody na intencję prawodawcy, który je ustanowił, a w konsekwencji powstaje nowa jednolita linia rozumienia komunikatu, mamy w rzeczywistości do czynienia z inną treścią tej samej normy. Choć na podstawie poprzednio przyjmowanego jej rozumienia zapaść już mogło wiele decyzji stosowania prawa, zmiana linii orzeczniczej nie unieważnia tych decyzji, a także nie prowadzi do konstatacji, że nie zostały one wydane na podstawie tej normy (z uwagi na niedopasowanie się do jednego prawidłowego wzorca). Skutki zmiany, rozciągnięte w czasie, oddziałują na przyszłość. Taki stan rzeczy nie musi jednak wynikać z niedochowania należytej staranności przez organy rozstrzygające. Często jest bowiem konsekwencją niedoskonałości języka jako środka komunikatu (jego nośnika) – i co ważne – w relacji do złożoności rzeczywistości. Komunikat ten nie daje *explicite* odpowiedzi na każdy problem, który w praktyce może się pojawić, a argumenty za „właściwszym” rozumieniem nie zawsze muszą zostać dostrzeżone⁸⁴. Przedstawiona koncepcja normy prawnej, ze względu na jej zmienność treściową, zdaje się bardziej odpowiadać założeniom przyjmowanym w pracach Jerzego Wróblewskiego⁸⁵, niż formułowanych w ramach koncepcji derywacyjnej. Norma (jako „wzór powinnego zachowania się”) ukształtowana w drodze dyskursu sama bowiem może być przedmiotem – zewnętrzną oraz

84 Na przykład, jeżeli sądy rozstrzygają na podstawie rozumienia oparte go wyłącznie na argumentach ściśle tekstowych, a w pewnym momencie jeden z uczestników dyskursu podnosi argument odnoszący się do materiałów legislacyjnych, z których jednoznacznie wynika, że intencja prawodawcy nie jest zbieżna z dotychczasowym odczytywaniem jej przez wspólnotę. Argument taki stanowi tedy mocniejszy dowód na intencję prawodawcy i przesłankę do zmiany linii orzeczniczej, a także doktrynalnej.

85 Por. Jerzy Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego* (Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1959), 74 i n.

wewnętrznej – wykładni⁸⁶ w takim jednak sensie, że rozumienie komunikatu podlega kontroli w ramach dyskursu prawniczego⁸⁷.

9. Koncepcja jako uzasadnienie celowości wydawania tzw. orzeczeń interpretacyjnych Trybunału Konstytucyjnego

Proponowane tu ujęcie normy prawnej wydaje się uzasadniać celowość wydawania przez Trybunał Konstytucyjny tzw. orzeczeń interpretacyjnych⁸⁸, gdzie organ ten wprawdzie nie eliminuje przepisu (ten element, jako

86 W koncepcji Marcina Matczaka rzecz zdaje się być dość niejasna. Autor, dokonując krytyki derywacyjnej koncepcji wykładni, zwraca uwagę, że norma prawna nie może być wyrażeniem, gdyż wyrażenie jest znakiem, a znak zawsze podlega interpretacji (Matczak, *Imperium*, 129 i n., 318). Normę ową definiuje z kolei jako reprezentację mentalną świata projektowanego przez tekst, wskazując, że charakteryzuje się ona jednoznacznością (ibidem, 131, 318). Dalej jednak pisze, że „Świat rzeczywisty jest nam dostępny za pośrednictwem znaków (...), a uzyskana dzięki analizie tych tekstów świata rzeczywistego sama w sobie jest także znakiem (obraz świata nie jest przecież światem, lecz tylko jego reprezentacją w umyśle). Znakiem jest także reprezentacja mentalna świata odtworzona z tekstu prawnego”, ibidem, 320 i n. Ujmując rzecz w taki sposób, należy konsekwentnie wyprowadzić wniosek, że norma prawna zawsze podlega interpretacji.

87 Skądinąd, odnosząc się do przyjętej tu koncepcji, postawić można pytanie, czy zasadne jest mówienie o wykładni normy prawnej w kontekście jednostkowego organu stosującego prawo, skoro tenże – jako uczestnik wspólnoty takich organów – współkształtuje ją od wewnątrz? Przedmiotem wykładni tego organu jest bowiem komunikat prawodawcy. W moim przekonaniu jest to dopuszczalne, ale wyłącznie w odniesieniu do normy wewnętrznie koherentnej (gdy komunikat jest jednolicie rozumiany). Organ stosujący prawo nadal uczestniczy w kolektywnym rozumieniu komunikatu prawodawcy, jednak można powiedzieć, iż ogniwem pośredniczącym jest tutaj jednolite rozumienie wspólnoty organów (do której on też przynależy). Pojęcie „lepszyc” dowodów na intencję prawodawcy nie jest tedy zrelatywizowane wyłącznie do konkurujących ze sobą uzasadnionych rozumień komunikatu prawodawcy, ale już do konkretnego przyjętego rozumienia. Przełamanie tego rozumienia wydaje się być zdecydowanie trudniejsze do zrealizowania i wymaga przedstawienia bardzo mocnych argumentów, tak by było skuteczne (doprowadziło do zmiany rozumienia komunikatu przez wspólnotę).

88 W przedmiocie problemu kwalifikacji orzeczeń w ogóle ze szczególnym uwzględnieniem tzw. orzeczeń interpretacyjnych zob. szerzej analizę Damiana Nowickiego, „Miejsce orzeczeń interpretacyjnych

forma komunikatu prawodawcy, przesądza o tożsamości normy), a wskazuje, jakie jego rozumienie jest niekonstytucyjne. Można zasadnie postawić tezę, iż modelowym warunkiem poprawności takiego działania Trybunału jest odczytanie komunikatu prawodawcy jako zgodnego z Konstytucją ze względu na intencję prawodawcy (tu Trybunał sam musi dokonać aktu interpretacji) oraz rozpoznanie określonego rozumienia organów stosujących prawo nie tylko za błędne jej odczytanie (taka przesłanka jest wystarczająca dla podjęcia działań przez organy mające stać na straży jednolitości orzecznictwa i – z założenia – jego poprawności), ale również przesądzenie, iż takie rozumienie (choć z uwagi na porównywalną wagę dowodów na intencję prawodawcy byłoby uzasadnione) prowadzi do niekonstytucyjności normy. Tylko w takich przypadkach rzezione działanie Trybunału ma sens, bowiem gdyby Trybunał rozpoznał komunikat prawodawcy jako niekonstytucyjny ze względu na intencję prawodawcy, właściwym działaniem byłaby eliminacja normy jako takiej z systemu (poprzez uchylene komunikatu). Co więcej, w takich przypadkach przesądzenie o niekonstytucyjności rozumienia przy braku eliminacji normy (niekonstytucyjnej ze względu na intencję prawodawcy, a nie rozumienie) samo powodowałoby pewne wątpliwości, gdyż oznaczałoby to próbę dla rozumienia wprowadzić zgodnego z konstytucją, lecz niezgodnego z niekonstytucyjną intencją prawodawcy. Wydaje się, że wydawania rozstrzygnięć na podstawie takiego rozumienia nie można byłoby wtedy nazywać „stosowaniem prawa”⁸⁹.

w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego” *Państwo i Prawo*, nr 10 (2012): 48-61.

- 89 Pojęciowo byłoby to, moim zdaniem, przekroczenie kompetencji Trybunału Konstytucyjnego. Jako obrazowy przykład uzasadniający tą tezę, można posłużyć się fikcyjnym kazusem: prawodawca ustanawia ustawę wprowadzającą 30 % stawki podatku VAT od określonej usługi (jego intencja jest jasna co do kwoty). Trybunał z kolei w orzeczeniu interpretacyjnym uznaje, że stawka jest niekonstytucyjna, ale nie deroguje przepisu, tylko nakazuje rozumieć go w taki sposób, że stawka ta wynosi 20 %. W takim przypadku widoczna jest oczywista sprzeczność pomiędzy nieuchylonym przez Trybunał tekstem (wyrażającym jasną intencję prawodawcy), a nadanym mu przez ten organ rozumieniem. Właściwszym działaniem byłoby uchylene przepisu w całości. Oczywiście wiadomo, że w wyroki interpretacyjne dotyczą bardziej złożonych spraw. Warto jednak zadać pytanie, gdzie jest granica pomiędzy działaniem zgodnie z kompetencją, a jej przekroczeniem. Rolą teoretyków prawa oraz przedstawicieli dogmatyki prawniczej jest stawianie takich granic, zwłaszcza w odniesieniu do działań, które same w sobie mogą być kontrowersyjne (podkreślenia jednak wymaga, że nie zajmuję

10. Potencjalność współkształtowania normy prawnej w dyskursie oraz zastosowanie koncepcji do norm wyinferowanych

Należy zwrócić uwagę jeszcze na dwie kwestie. Po pierwsze, w tzw. łatwych przypadkach, gdy znaczenie fragmentu tekstu prawnego nie budzi wątpliwości wspólnoty interpretacyjnej, jednolite rozumienie jest zjawiskiem samoistnym (np. dotyczy to art. 29 Konstytucji RP: „Stolicą Rzeczypospolitej Polskiej jest Warszawa”). Wypowiedź prawodawcy ma wtedy charakter monologu, choć norma prawna nadal może być współkształtowana w przyszłości, gdy pojawią się uzasadnione wątpliwości co do jego intencji wyrażonej przy pomocy tego tekstu, co spowoduje, że monolog przeistoczy się w dialog. Norma prawna jest zatem z istoty zawsze potencjalnie współkształtowana dyskursywnie. Po drugie, zastosowanie testu pochodzenia dotyczy również norm wyinferowanych. O ile normy niewyinferowane (N_1) składają się z fundamentu, jakim jest stosowny fragment tekstu prawnego (element warunkujący rozumienie) oraz jego rozumienia przez wspólnotę organów stosujących prawo (element bezpośrednio zależny od przepisów), o tyle normy wyinferowane (N_2) są przyczynowo uwarunkowane normami N_1 . Zatem normy N_2 warunkuje nie tylko wyrażona przy pomocy tekstu prawnego wola prawodawcy, ale także jego rozumienie przez praktykę. Wewnętrzna niekoherencja normy N_1 powoduje więc wewnętrzną niekoherencję normy wyinferowanej N_2 , gdyż z rozbieżnych rozumień wynikać będą odmienne wnioski. Natomiast utrata mocy obowiązującej składających się na normę N_1 przepisów skutkuje również utratą mocy obowiązującej normy N_2 .

Wydaje się, iż zaproponowane ujęcie normy prawnej potencjalnie współkształtowanej w dyskursie, choć samo zawiera pewne niezbędne idealizacje, z kilku przynajmniej powodów bardziej adekwatnie niż dominująca dziś koncepcja normy prawnej, brana zwłaszcza w oderwaniu od derywacyjnej koncepcji wykładni, odzwierciedla komunikacyjne koncepcje prawa. Jeśli chodzi o bezpośrednio poruszone w opracowaniu zagadnienia, uzasadnić jej adekwatność można tym, że z jednej strony pozwala ono zachować balans między twierdzeniem, że prawo pochodzi od prawodawcy (tzw. test pochodzenia) a tezą o możliwości współkształtowania treści prawa przez dyskurs, a z drugiej pozwala odejść od narracji, zgodnie z którą norma prawna jest zawarta w tekście prawnym od momentu jej ustanowienia przez prawodawcę. Takie założenie zresztą (choć ma charakter idealizujący) prowadzić musiałoby do przyjęcia, że istnieje jeden prawidłowy wzorzec zachowania się (jednoznaczny, bądź dostatecznie jednoznaczny), a w konsekwencji, że

stanowiska w przedmiocie dopuszczalności takich wyroków, proponując tylko teoretyczne uzasadnienie).

w razie rozbieżności w orzecznictwie tylko jeden z organów orzekających (o ile w ogóle jakiś) działał na podstawie normy prawnej (tej zawartej w tekście, poprawnie odkodowanej). Nie dopuszczałoby ono natomiast możliwości istnienia różnych uzasadnionych z perspektywy intencji prawodawcy racji dla rozstrzygnięcia. Co ważne, o tym, czyje komunikaty stanowią przedmiot rozumienia, rozstrzyga nadal prawodawca, który dokonał aktu stanowienia *sensu stricto*. Współkształtowanie treści normy – zarówno od wewnątrz przez praktykę, jak i z zewnątrz – przez pozostałych uczestników dyskursu nie oznacza więc, że zastosowanie testu pochodzenia wiązać należy ze wszystkimi uczestnikami dyskursu albo całkowicie je odrzucić ze względu na jego nieużyteczność.

Bibliografia

- Bielska-Brodziak Agnieszka, „O rodzajach argumentów interpretacyjnych”, [w:] *Dyskrecjonalność w prawie*, red. Wiesław Staśkiewicz, Tomasz Stawicki. 326-335. Warszawa: Lexis Nexis, 2010.
- Bielska-Brodziak Agnieszka, Śladami prawodawcy faktycznego. Materiały legislacyjne jako narzędzie wykładni prawa. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2017.
- Bielska-Brodziak Agnieszka, Tobor Zygmunt, „Słowniki a interpretacja tekstów prawnych” *Państwo i Prawo*, nr 5 (2007): 20-33.
- Błachut Michał, Jacek Kaczor, „Typy uzasadnień obowiązywania zasad techniki prawodawczej w polskim porządku prawnym” *Folia Iuridica Wratislaviensis*, nr 2 (2012): 53-64.
- Bronk Andrzej, *Rozumienie. Dzieje. Język. Filozoficzna hermeneutyka H.–G. Gadamera*. Lublin: RW KUL, 1988.
- Choduń Agnieszka, Maciej Zieliński, „Uzasadnianie twierdzeń interpretacyjnych z perspektywy derywacyjnej koncepcji wykładni prawa” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 2 (2020): 7-19.
- Cyruł Wojciech, *Wpływ procesów komunikacyjnych na praktykę tworzenia i stosowania prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer, 2012.
- Fish Stanley, „Zmiana”, przeł. Krzysztof Abriszewski, [w:] Stanley Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. Andrzej Szahaj. 251-276. Kraków: Universitas, 2002.
- Gołąb Stanisław, „Ustrój sądów cywilnych”, [w:] *Prawa Państwa Polskiego*, red. Władysław Leopold Jaworski. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza, 1922.
- Grabowski Andrzej, „Postpozytywizm na tropie Świętego Graala? Odpowiedź na krytykę Tomasza Pietrzykowskiego” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 1 (2010): 78-90.

- Grzybowski Tomasz, „Jednolitość orzecznictwa a paradygmat interpretacyjny (ze szczególnym uwzględnieniem zasady clara non sunt interpretanda)” *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, nr 2 (2013): 25-37.
- Grzybowski Tomasz, „Konkluzywność argumentacji konstytucyjnej jako kryterium oceny prawotwórstwa interpretacyjnego” *Przegląd Konstytucyjny*, nr 3 (2017): 50-79.
- Hołub Jarosław, „Pytania prejudycjalne do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości” *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia*, vol. XIV (2007): 75-87.
- Kanarek Beata, Maciej Zieliński, „Porządkująca faza wykładni prawa” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, z. 3 (2001): 1-12.
- Kozak Artur, *Granice prawniczej władzy dyskrecyjnej*. Wrocław: Kolonia Limited, 2002.
- Lang Wiesław, „Zasada clara non sunt interpretanda w kontekście zasady ignorantia iuris nocet oraz zasady zaufania obywateli do prawa”, [w:] *Polska kultura prawna a proces integracji europejskiej*, red. Sławomira Wronekowska. 169-183. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze, 2005.
- Leszczyński Leszek, „Jednolitość orzecznictwa jako wartość stosowania prawa”, [w:] *Studia i Analizy Sądu Najwyższego. Materiały Naukowe – „Jednolitość orzecznictwa. Standard – instrumenty – praktyka”*, red. Mateusz Grochowski, Michał Raczkowski, Sławomir Żółtek. 9-20. Warszawa: Biuro Studiów i Analiz Sądu Najwyższego, 2015.
- Longchamps de Bérier Franciszek, *Z problemów poznania prawa*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1968.
- Malewska-Szałygin Anna, „Tradycja stosowania pojęcia dyskurs i jego przydatność w antropologii współczesności” *Etnografia Polska*, z. 1-2 (2004): 81-97.
- Marcisz-Dynia Anna, „Rola pytań prawnych w pośrednim dostępie obywateli Unii Europejskiej do Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu” *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego – seria prawnicza*, z. 91 (2016): 116-129.
- Matczak Marcin, *Imperium tekstu. Prawo jako postulowanie i urzeczywistnianie świata możliwego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2019.
- Noińska Marta, „O źródłach wieloznaczności pojęcia dyskurs w językoznawstwie (na materiale języków polskiego, rosyjskiego i angielskiego)” *Progress. Journal of Young Researchers*, nr 2 (2017): 72-82.
- Nowacki Józef, *Przepis prawny a norma prawna*. Katowice: Uniwersytet Śląski, 1988.
- Nowicki Damian, „Miejsce orzeczeń interpretacyjnych w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego” *Państwo i Prawo*, nr 10 (2012): 48-61.
- Piekarczyk Sławomir, „Notariusz jako niemy audytor zinstytucjonalizowanego dialogu prawnego”, [w:] *Prawo i polityka w sferze publicznej*.

- Perspektywa wewnętrzna*, red. Paweł Jabłoński, Jacek Kaczor, Maciej Pichlak. 181-196. Wrocław: Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017.
- Piekarczyk Sławomir, „Pewność prawa – wartość rozwinięta w dialogu konstytucyjnym a pewność norm ustawy zasadniczej. Rozważania w kontekście praw człowieka”, [w:] *Ochrona praw człowieka w wymiarze uniwersalnym. Aksjologia – instytucje – nowe wyzwania – praktyka* (t. I), red. Jerzy Jaskiernia, Kamil Spryszak. 97-113. Toruń: Adam Marszałek, 2017.
- Pietrzykowski Tomasz, *Naturalizm i granice nauk prawnych. Esej z metodologii prawoznawstwa*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2017.
- Pleszka Krzysztof, *Uzasadnienie decyzji interpretacyjnych przez ich konsekwencje*. Kraków: Universitas, 1996.
- Przymuszała Beata, „Dwa wyroki – jedno prawo? O kilku problemach interpretacji prawniczej” *Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja*, nr 1/2 (2002): 141-152.
- Romanowicz Marcin, „Utrwalona linia orzecznicza jako argument (z własnego) autorytetu sądowego”, [w:] *Rola orzecznictwa w systemie prawa*, red. Tomasz Giaro. 173-200. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2016.
- Sanetra Walerian, „Jednolitość orzecznictwa jako wartość sądowego stosowania prawa i rola Sądu Najwyższego w jej zapewnieniu” *Przegląd Sądowy*, nr 7-8 (2013): 9-29.
- Sławomir Tkacz, *O zintegrowanej koncepcji zasad prawa w polskim prawoznawstwie (od dogmatyki do teorii)*. Toruń: Adam Marszałek, 2014.
- Stelmach Jerzy, *Współczesna filozofia interpretacji prawniczej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999.
- Szahaj Andrzej, *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008.
- Tobor Zygmunt, „Kłopoty z legalnością?”, [w:] *Dyskrecjonalność w prawie*, red. Wiesław Staśkiewicz, Tomasz Stawecki. 162-171. Warszawa: Lexis Nexis, 2010.
- Tobor Zygmunt, *W poszukiwaniu intencji prawodawcy*. Warszawa: Wolters Kluwer, 2013.
- Wronkowska Sławomira, „O źródłach prawa i aktach normatywnych raz jeszcze”, [w:] *Prawo prywatne czasu przemian. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Soltysińskiemu*, red. Aurelia Nowicka i in. 113-140. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2005.
- Wróblewski Jerzy, „Pragmatyczna jasność prawa” *Państwo i Prawo*, nr 4 (1988): 3-13.
- Wróblewski Jerzy, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze, 1959.
- Zeifert Mateusz, „Sytuacyjność wykładni prawa” *Acta Iuridica Lebusana – Aktualne problemy stosowania prawa*, vol. 9, red. Maciej Kłodawski,

- Martyna Łaszewska-Hellriegel. 161-173. Zielona Góra: Uniwersytet Zielonogórski, 2018.
- Zieliński Maciej, „Jednolitość wykładni prawa”, [w:] *Jednolitość orzecznictwa w sprawach karnych*, red. Stanisław Waltoś. 49-67. Kraków: Kantor Wydawniczy Zakamycze, 1998.
- Zieliński Maciej, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: Lexis Nexis, 2012.
- Ziemiński Zygmunt, „Przepis prawny a norma prawna” *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, z. 1 (1960): 105-122.
- Ziemiński Zygmunt, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980.
- Ziemińska Renata, *Historia sceptycyzmu. W poszukiwaniu spójności*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2013.
- Zirk-Sadowski Marek, „Pojęcie dyskursu” *Kultura i Społeczeństwo*, nr 2 (1992): 61-74.



This article is published under a Creative Commons Attribution 4.0 International license.

For guidelines on the permitted uses refer to

<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode>